

* * *

samotni poeci
wieczorami piją wódkę
palą papierosy uciekają w marzenia
piszą wtedy różne dziwne wiersze
o egzystencji cierpieniu pustce niespełnieniach

poeci samotni pękają od nadmiaru ciepła
i marzną nieprzytomnie
a skarpety z owczej wełny na nic się zdają

czasem płaczą albo klną bezsilnie
na maj na wiosnę zieloną czekając
kłócą się między sobą o istotę i znaczenia
lub przytulają niezidentyfikowane obiekty
widzą w nich światło którego tam nie ma

noszą duszę na końcach palców i we włosach
krzyczą że nie są po(d)miotem lirycznym

Aleksandra J. Starostecka

nic więcej

jest wiersz którego nie ma
bo napisać się nie da
i myśli
które mkną za wiatrem
przez kolczasty płot
na drugą stronę lustra
niczym przedziwne urojenia

nie patrz tak

wymyśl sposób na butność świata
za późno na wszystko inne

nie patrz tak w lustro

moja

w blasku słońca
zuchwała radość

w kolorach liści
twoje spojrzenie

w smutku deszczu
obnażona ła

w szarudze jesiennej
nadzieja

ciekawość

w cudzych oknach
cudze wiszą smutki
gniewne żale oplatają balkony
przepychają się rodzinne spory

podglądają siebie

modlitwa

kropla za kroplą
sączy się mglisty krajobraz snu

placze deszcz

trzeba wiary
by uwierzyć w prawdę

ona

kim na świecie
byłeś nie byłeś
cokolwiek zrobiłeś
nie zrobiłeś
ona przyjdzie

ukojenia nie przyniesie
modlitwa ani gniew

tylko wiatr pomaga jesieni

Klaudia Rogowicz

Mewa

Parking odsłania swe oblicze,
mrużę oczy przed potęgą miasta.
Mewa, zwiastun ciszy,
w niebie nie ma miejsca dla dobrych dusz.

Plac

Nie jest późno,
patrzę na brudne ręce,
w sercu drzazgi.

Nie ma miłości,
nastolatki znają wszystkie techniki seksu
oralnego.

Nie chcę niczego wiedzieć,
stoję na placu i palę trawę.

Poszłam do miasta

Wybiegłam na drogę, przerażał mnie
ruch i gołębie srające nalotem dywanowym.
Usiadłam na fontannie, patrząc jak chmury
zawisają nad starówką. Ludzkość odbijała
się w toni pełnego pary powietrza.

W jego pokoju szklana ryba łypała ru-
dym okiem, nic nie zjadłam. Nawet nie
zapytał czy wolę Freuda od Kierkegaarda i
zaczął czytać.

Wracałam wzdłuż głównej ulicy, witry-
ny odbijały marzenia. Tak bardzo chciałam
tu zostać, nie mogłam, bo przyjechał auto-
bus.

Pierwszy film Bergmana kręcony na Opolszczyźnie

W Głogówku król rozgrywa kolejną par-
tię szachów, goniec zaszachował hetmana,
sprawiając, że wieża wyszła na czysto.
Przeciwnik ziewał raz po raz, wino już się
skończyło, pojedynek nadal trwał. Grał o
szekspirowską frazę, pola znikły jak maja-
ki nawiedzające go co noc, kościste palce
pociły się w blasku ciemności, zastawiał
obrazy i stanowiska.

Gdzieś pod koniec nocy przechyliła się
klepsydra, uznał to za znak i szarżował po
planszy. Blondwłosa lady zarzuciła kaptur i
wyszła, nie prosząc nawet o gościnę w
alkowie. Wzięła kosę i zaczęła żniwa w
Nysie. Król schował planszę do szkatuły.

– Wygrałem! – rzekł z satysfakcją, spiął
ostrogę i odjechał w stronę granicy.

Jerzy Utkin

bezkarni

ryba
od
głowy

półgłówek
od
władzy

władcy
wciąż

bezkarni

echo

kopać się
z końmi

odszcze kiwać
psom

echo

chichot

hien

wieprz

ryj

nie dość syty
pereł

a łeb
z aureolą

gwiazd